Sylwester Szafarz

W swych publikacjach politologicznych analizuję jedynie najważniejsze spośród najważniejszych problemów rozwojowych oraz niebezpieczeństw zagrażających Ziemi i ludzkości. Ale i tak, jak się wydaje, obraz współczesnej sytuacji i przewidywalnych perspektyw jest wystarczająco klarowny i dramatyczny oraz skłaniający do głębokiego zastanowienia, do radykalnego działania i do profilaktyki. Główny dylemat makro jest następujący: góra zadań i problemów oraz starych i nowych zagrożeń stale rośnie – bowiem tempo ich przyrostu znacznie przewyższa tempo ich rozwiązywania. Jest to odwieczna bolączka ludzkości, ale w naszych czasach staje się ona znacznie groźniejsza. Życie, rozwój i postęp toczy się coraz szybciej – kreując bez przerwy nowe problemy i nowe trudności. Ale i nowe możliwości ich rozwiązywania – niewykorzystywane wszakże z dostateczną efektywnością. Z wielką siłą działa także odwieczny (skądinąd) efekt kumulacyjny. Np.: - najnowszy kryzys globalny spowodował rozliczne konsekwencje zasadnicze i uboczne dla wszystkich. Skutki tego odczuwane będą przez całe dziesięciolecia i stulecia; - wojna w Syrii, wywołana przez USA i Izrael, sieje śmierć i zniszczenia, powoduje liczne tragedie ludzkie i poważne konsekwencje dla państw sąsiadujących (uchodźcy, pomoc humanitarna, gotowość bojowa itp.). To wszystko kosztuje i generuje nowe koszty.
Geneza obecnych problemów i zagrożeń sięga głęboko wstecz. Choć cenię (z przymrużeniem oka) metodologię „od Adama i Ewy”, to jednak nie śmiem twierdzić, że korzenie naszych dzisiejszych trudności sięgają czasów ...zagłady dinozaurów. Trzeba analizować te zagadnienia ze znacznie bliższej perspektywy (wstecz i do przodu), żeby pojąć sedno sprawy. Jeśli tak, to nie ulegającą wątpliwości granicą i początkiem kreowania nowych możliwości i nowych problemów zarazem jest I rewolucja przemysłowa. Zainicjowała ona nieustający postęp w rozwoju ludzkości, który na przełomie XX i XXI wieku stał się wręcz imponujący. Szczególnie, wynalezienie maszyny parowej, elektryczności i urządzeń elektrycznych stymulowało dalszy postęp trwający do dziś. Niestety, w rozwoju gospodarczo-społecznym i naukowo-technicznym ludzkości funkcjonuje niszczycielski mechanizm błędnego koła: nowe wynalazki stymulują produkcję. Ta, z kolei, sprzyja poprawie warunków życia – jakościowo i ilościowo. One zaś stanowią główny bodziec wzrostu liczby ludności, co pociąga za sobą nowe wynalazki, ponowny wzrost produkcji, dalsze poprawianie warunków życia, wzrost liczby ludności etc. etc. Jest jednak pewne bardzo istotne „ale”: stały wzrost produkcji prowadzi do nadmiernej eksploatacji zasobów surowcowych, do zanieczyszczenia środowiska naturalnego, do zmian klimatycznych, słowem do kreowania przesłanek spadku produkcji, pogarszania warunków życia i... ewentualnego zmniejszania liczby ludności oraz – w odległej perspektywie – do widma zagłady. W analizowanym błędnym kole rozwojowym, od I rewolucji przemysłowej do dziś, pojawiło się już kilka potężnych perturbacji: dwa wielkie kryzysy gospodarcze i dwie wojny światowe oraz tysiące pomniejszych konfliktów i zakłóceń. Obecnie dochodzimy, zapewne, do ewentualności przerwania błędnego koła rozwojowego: nadmierny wzrost liczby ludności, wyczerpywanie się zasobów surowcowych, relatywny spadek wolumenu produkcji, degradacja środowiska naturalnego i pogarszanie się jakości życia. Czyli wspomniana tendencja odwraca się o 180 stopni. W istocie rzeczy, błędne koło rozwojowe jest błędną spiralą rozwojową – stale zmierzającą ku górze. Zbliżamy się do granicy wznoszenia się spirali i do wyczerpywania się możliwości rozwojowych. Wszystko układałoby się dobrze, gdyby zasoby surowców i rezerwy

naturalne Ziemi były niewyczerpywalne, gdyby dało się racjonalnie kontrolować przyrost ludności i produkcji, gdyby, gdyby, gdyby...? Tak jednak nie jest. I na tym polega właśnie wielki problem naszej cywilizacji!
Tymczasem geniusz ludzki przekracza kolejne bariery pomysłowości, wynalazczości i doskonałości. Można by to wykorzystać z powodzeniem dla dobra całej ludzkości. Tak się jednak nie dzieje z powodu niedowładu i anachronizmu systemów istniejących w stosunkach krajowych i światowych, egoizmu, pazerności i okrucieństwa bogatych oraz, póki co, braku solidarności, niedostatku jedności i bezsilności biednych.
Sondy kosmiczne, skonstruowane przez człowieka, penetrują coraz odleglejsze zakątki wszechświata. Internet, nanotechnologie, biotechnologie i inne świetne wynalazki rewolucjonizują życie. Ale jednocześnie pogłębia się przepaść między bogatymi i biednymi; zwiększają się obszary nędzy, chorób, głodu, bezrobocia, wykluczenia, ciemnoty i dehumanizacji. Miliardy ludzi zarabiają grosze, głodują, biedują, nie mają dostępu do czystej wody itp. Te kontrastowe skrajności – to największa ironia wszechczasów. Skalę problemów ilustruje wymownie tempo wzrostu ludności świata: 1340 r. – 370 mln obywateli (to skutek głodu i czarnej zarazy); 1804 r. – 1 mld; 1927 – 2 mld; 1950 – 2,5 mld; 1960 r.- 3 mld; 1974 – 4 mld; 1987 – 5 mld; 1999 – 6 mld; 2013 – 7,5 mld; 2028 – 9 mld (jedna z prognoz). W zestawieniu tym zwraca uwagę coraz krótszy okres czasu między wzrostem liczby ludzkości o kolejny miliard osób.
W sumie, rozwój naszej cywilizacji w ciągu dziejów, także obecnie, ocenić można jako wielki paradoks ziemski (niby jest tak dobrze ale tak źle zarazem!). Jeśli zaś chodzi tylko o współczesność, to zmuszony jestem stwierdzić jednoznacznie: wkroczyliśmy w preagonalny stan cywilizacyjny! Jeśli nie nastąpią radykalne i zasadnicze zmiany w dotychczasowym antysystemie, w opacznej metodologii i w niskiej efektywności rozwoju ludzkości, to jej dni są policzone: 50 – 100 lat! Potem jak amen w pacierzu. Zresztą, dość silne konwulsje preagonalne są powszechnie zauważalne w ostatnich czasach. Zaliczyć do nich można wielki kryzys globalny, dotykający wszystkich. Jedną z jego najbardziej niebezpiecznych konsekwencji jest wzrost zadłużenia, bezrobocia i nędzy. Konwulsje obejmują nie tylko kraje najbiedniejsze, lecz również znacznie od nich bogatsze: Grecja, Cypr, Portugalia, Hiszpania, Irlandia, a nawet USA, które już nie mogą poradzić sobie z ogromnym zadłużeniem (łącznie ponad 135 bln USD – na koniec 2013 r.). Władze amerykańskie stosują metodę kroplówki finansowej wobec deficytu finansów publicznych, spłaty oprocentowania i długów zagranicznych oraz zaciągania nowych kredytów, oddalając co pewien czas widmo bankructwa USA. Są to jedynie zabiegi socjo-techniczno-taktyczne, bowiem zadłużenie wzrasta nieustannie. Nadejdzie kiedyś dzień jego spłaty – i co wtedy?
Pogarszanie się sytuacji ekonomiczno-finansowej w świecie grozi nadwyrężeniem fundamentów materialnych naszej cywilizacji ze wszystkimi konsekwencjami mogącymi z tego wyniknąć. Jedną z nich może być właśnie permanentny stale zaostrzający się kryzys ekonomiczno-finansowy. Wysoce wymowne jest w tym kontekście, komparatywne zestawienie 10-ciu najbiedniejszych i 10-ciu najbogatszych państw świata (w nawiasach: aktualna roczna wartość PKB per capita, dane zaokrąglone).
Najbiedniejsi: 1. Kongo (350 USD); 2. Liberia (460 USD); 3. Zimbabwe (490 USD); 4. Burundi (620 USD); 5. Erytrea (740 USD); 6. Republika Środkowo-Afrykańska (770 USD); 7. Niger (780 USD); 8. Sierra Leone (850 USD); 9. Malawi (860 USD); 10. Togo (900 USD).
Najbogatsi: 1. Qatar (103.000 USD); 2. Luksemburg (81.000 USD); 3. Singapur (61.000 USD); 4. Norwegia (55.000 USD); 5. Hong Kong (51.000 USD); 6. Brunei (50.500 USD); 7. USA

(50.000 USD); 8. Zjednoczone Emiraty Arabskie (49.000 USD); 9. Szwajcaria (45.500 USD); 10. Kuweit (44.000 USD).
To nieprawdopodobna przepaść! (Polska -13.500 USD, w 2013 r.). Z powyższego zestawienia wynika jasno, iż należy spodziewać się wielkiej i niekontrolowanej inwazji biednego Południa na bogatą Północ (nowa wędrówka ludów). Zresztą, proces ten (migracja ludnościowa, zarobkowa itp.) trwa już od dłuższego czasu, póki co, jeszcze w stosunkowo niewielkiej ale w coraz większej skali.
Powstaje więc w pełni uzasadnione pytanie: co, kiedy i jak dalej? Moja odpowiedź na to może być udzielona jedynie w kategoriach teoretycznych. Zaprezentowana poniżej formuła nie idealnych lecz optymalnych rozwiązań jest obecnie raczej niemożliwa do praktycznego urzeczywistnienia. Bowiem pociąg cywilizacyjny pędzi naprzód po swoim niewłaściwym, dawno wybranym torze, którego zmiana jest teraz trudno wyobrażalna – podobnie jak zatrzymanie tegoż pociągu w biegu. Analiza oraz rozliczne wiarygodne źródła międzynarodowe potwierdzają rzeczywiście, iż od zarania swych dziejów do dziś ludzkość kroczy niewłaściwą i docelowo zgubną drogą. Jest to droga donikąd. Dominują na niej: - czynniki bezproduktywne nad produktywnymi; - elementy siłowe (hard power) nad pokojowymi (soft power); - niesprawiedliwość nad sprawiedliwością; - wyższość majątkowa, religijna i rasowa nad biedą oraz „gorszymi" przekonaniami religijnymi i innym kolorem skóry; - irracjonalizm i absurdalność nad racjonalizmem i logiką; - (do niedawna) euro i amerykanocentryzm nad uniwersalizmem i pozytywnym globalizmem; - egocentryzm i egoizm nad egalitaryzmem i solidaryzmem; - dehumanizacja nad humanizacją; - mężczyźni nad kobietami; - dolar i złoto nad innymi walutami i metalami itp. Słowem – nigdy w historii ludzie nie byli i nadal nie są sobie równi. Jednak, bez zapewnienia im choć względnej równości nie będzie lepszego świata.
Należy też przerwać raz na zawsze swoiście absurdalne i kosztowne błędne koło wojny i pokoju, a mianowicie: wojna/ofiary ludzkie/zniszczenia materialne itp. – potem: pokój/regeneracja społeczna/odbudowa zniszczeń...; a następnie znów wojna – i tak w koło Wojtek tysiące razy! Zgubna jest stosowana od zarania dziejów teoria i praktyka, iż wojna jest metodą narzucania swego panowania innym, zdobywania bogactwa (kosztem pokonanych) i rozwoju gospodarczo-technicznego. Te same cele można przecież osiągnąć środkami pokojowymi znacznie bardziej wydajnymi. Ileż to razy w historii rozpoczynano wojny, naturalnie, po to, żeby je wygrać. Ale, jakże często, były to wojny sromotnie przegrane (np., cesarze rzymscy, kolonialiści, Napoleon, Hitler, paru prezydentów amerykańskich, Breżniew i in.). Bezgraniczna głupota.
Ponieważ nadal dominuje filozofia i metodologia hard power, to mamy dziś do czynienia ze wzrostem ryzyka wojennego, z bezprecedensową intensyfikacją jakościowego wyścigu zbrojeń, ze zwyczajnym i z państwowym terroryzmem, który bezkarnie wykorzystuje, np. Internet – dla szpiegowania, samoloty bezzałogowe (drones) - w celach zabijania ludzi oraz bombardowania obiektów cywilnych i wojskowych.
Udokumentowane dzieje cywilizacji ludzkiej układają się w pasmo nieefektywnych i opresyjnych antysystemów (tzw. ustrojów): wspólnota pierwotna (to można sobie darować – jako pierwsze nieśmiałe początki organizacji społecznej), feudalizm, wulgarny kapitalizm, sowietyzm i kapitalizm neoliberalny.
Te trzy ostatnie dążyły do panowania nad światem, ale upadły z hukiem i z wielkimi stratami, doprowadzając do obecnej próżni systemowej na Ziemi. Doświadczenie wskazuje, iż w gospodarce krajowej i światowej – wyłącznie skrajne rozwiązania (np. wolny rynek czy centralizm państwowy) są nieskuteczne i prowadzą do kryzysów. W świetle powyższego,

wyjściem z sytuacji byłoby wypracowanie i wdrożenie systemu względnej równości, swoistego humanistycznego egalitaryzmu uniwersalnego. Bowiem jest jasne, że bez relatywnego wyrównania ogromnych dysproporcji rozwojowych, gospodarczych, finansowych, dochodowych, kulturowych i in. nie udałoby się ludzkości zejść z drogi donikąd, odwrócić dotychczasowych tendencji i rozpocząć totalne odrodzenie człowieczeństwa na zupełnie nowych zasadach. Na początek, bogaci muszą się podzielić dobrowolnie swym majątkiem z biednymi; nie ma innej rady. Jeśli jednak nie podzielą się, to biedni odbiorą im bogactwo siłą, albo też nastąpi generalne załamanie gospodarstwa światowego, w wyniku czego stracą wszyscy – i bogaci i biedni.

W duchu realizmu - wolnym od megalomanii i od monopolu na mądrość, przedstawiam, przeto, poniższe założenia teoretyczne programu dla ratowania świata, podkreślając raz jeszcze, iż ich praktyczne urzeczywistnienie jest prawie lub wręcz niemożliwe w obecnych uwarunkowaniach krajowych i międzynarodowych. Ale, przynajmniej, z czystym sumieniem, dobrze jest wiedzieć, co można by zrobić, aby uratować naszą cywilizację i życie na Ziemi. Oto globalny program makro:

1. rozpoczęcie niezwłocznie poważnej i obiektywnej dyskusji w poszczególnych krajach i na całym świecie o rzeczywistej sytuacji na naszej planecie oraz o realnych zagrożeniach dla życia na Ziemi i o wnioskach z tego wynikających. Bowiem dotychczasowe rozważania w tych kwestiach rażą skrajnościami, tendencyjnością, koniunkturalizmem i naleciałościami manipulacyjno-propagandowymi. Nie wiadomo, jak jest naprawdę?
2. zawarcie globalnej Umowy przez wszystkie państwa, narody i grupy społeczne zakładającej radykalne zerwanie z niedobrą przeszłością, tzn. z normami teoretycznymi i z działaniami praktycznymi, które doprowadziły, przez tysiąclecia, do obecnej bezprecedensowo trudnej sytuacji cywilizacji ludzkiej na Ziemi;
3. przyjęcie, przez ww. Strony, nowego Kodeksu norm, zasad i poczynań praktycznych na przyszłość, który zapewniłyby ustanowienie przesłanek i fundamentów budowania nowej cywilizacji ludzkiej na Ziemi, przezwyciężanie obecnych przeszkód i trudności oraz wykorzystanie już istniejących i nowych możliwości rozwoju;
4. uznanie całej ludzkości, rozbitej obecnie na liczne narody, narodowości, grupy etniczne, wyznaniowe itp., za jeden naród – Ziemian (Earthians, Terriens, Ziemljanie...) – z jednoczesnym zachowaniem w okresie przejściowym od starej cywilizacji do nowej, ich specyfiki i odrębności kulturowej, religijnej, językowej i in. oraz z konsekwentnym podejmowaniem wysiłków unifikacyjnych i integracyjnych wobec wszystkich Ziemian;
5. utworzenie jednego państwa globalnego – Rzeczypospolitej Ziemskiej (the Republic of Earth), z podziałem na prowincje/kontynenty, z ustaleniem 6 języków oficjalnych tego państwa: arabski, angielski, chiński, francuski, hiszpański i rosyjski, z zachowaniem pozostałych języków oraz ze zrównaniem wszystkich religii i ideologii (z wyjątkiem ekstremizmów, które podlegałyby likwidacji);
6. wyposażenie tego państwa w niezbędne atrybuty władzy centralnej i prowincjonalnej: parlament, rząd, sądownictwo, bankowość, wspólna waluta (global) itp. oraz utworzenie 3 partii politycznych: lewicowej, centrowej i prawicowej o umiarkowanej orientacji ideologicznej oraz organizacji społecznych o analogicznej orientacji. Zlikwidowanie dotychczasowego systemu organizacji międzynarodowych;
7. zapewnienie skutecznej kontroli nad przyrostem i nad migracją ludności, nad równomiernym rozmieszczeniem ośrodków produkcji przemysłowej, rolnej, surowcowej i usług, centrów naukowo-badawczych i oświatowych, racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych oraz

niezawodnej ochrony środowiska naturalnego człowieka;
8. uchwalenie Uniwersalnej Deklaracji Pokoju i Współpracy; rezygnacja z wszelkich doktryn militarnych, zlikwidowanie sił zbrojnych i paramilitarnych (z wyjątkiem policji) oraz produkcji uzbrojenia i sprzętu wojskowego – z przeznaczeniem uzyskanego tak potencjału produkcyjnego oraz budżetów militarnych na cele pokojowe i na poprawę bytu ludności najbiedniejszej;
9. podjęcie, w skali globalnej, skoordynowanych wysiłków na rzecz rehumanizacji życia i pracy oraz położenia kresu ideologii pieniądza powodującej zezwierzęcenie, brutalizację stosunków międzyludzkich i podeptanie godności człowieka oraz terroryzm, korupcję, przestępczość, zabójstwa, samobójstwa i inne zjawiska patologiczne;
10. dokonanie kompleksowych zmian i reform na lepsze w dziedzinie oświaty i nauczania od wieku przedszkolnego poczynając aż do późnej starości. Reformy te powinny zmierzać do wychowywania ludzi w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia, pokojowego współżycia i współpracy w ramach jednej wielkiej rodziny człowieczej.

Powyższy 10-punktowy program tworzenia nowej cywilizacji ludzkiej stanowi, w mym przekonaniu, tylko optimum tego, co należałoby robić, żeby przyszli Ziemianie stali się doskonalsi od współczesnych, po prostu ludzcy, oraz żeby nasza cywilizacja zapewniła sobie lepsze warunki bytu, rozwoju i przetrwania. Program ten ukazuje jednocześnie, jako całość i w poszczególnych punktach, wielką przepaść między obecnym minimum minimorum a zakładanym teoretycznie optimum egzystencji i godności człowieczeństwa. Czyli między tym, co jest, a co być powinno!

Nie jesteśmy fanatykami i surrealistami. Mamy świadomość, iż osiągnięcie proponowanych celów w praktyce graniczy z niemożnością. Jednakże, jeśli nie nastąpi w miarę szybkie zerwanie z dotychczasowym egoizmem, z myśleniem i z postępowaniem w kategoriach jednostki, grupy interesów czy nawet jednego pokolenia, to potem może być już za późno na ratowanie Ziemi, życia i cywilizacji istot myślących. Ryzykancko i coraz szybciej zbliżamy się bowiem do granicy bezpieczeństwa, której nie wolno przekroczyć!

Sylwester Szafarz, dr ekonomii, dyplomata, publicysta